

Unia Europejska rozpoczyna proces przyjmowania Ukrainy. Ten proces będzie odbywać się w warunkach wojny lub też wrogięgo zawieszenia broni. Będzie poddany grze interesów państw członkowskich UE, lecz wcześniej czy później doprowadzi do pełnego członkostwa Ukrainy w Unii. Zdaniem ambasadora UE w Ukrainie Katariny Mathernovej optymistyczna, ale realna data przyjęcia Ukrainy do UE to rok 2030. Zakładając, że proces ten potrwa tyle, ile w przypadku Polski (10 lat), Ukraina stanie się członkiem UE do 2033 r.

Na razie kwestia rozszerzenia ma wymiar symboliczny – wsparcia dla państwa walczącego o przetrwanie. Ale nie ma powodu, dla którego nie możemy już dziś rozważyć przystosowania naszej polityki do sytuacji, gdy Ukraina staje się członkiem UE. Wsparcie dla walczącego sąsiada jest inwestycją, która może nam pozwolić zbudować obustronnie korzystne relacje z Kijowem.

A jest o co walczyć, bo relacje polsko-ukraińskie to jedna z najważniejszych osi w dzisiejszej Europie. W przyszłej, rozszerzonej UE będzie to wręcz najważniejsza relacja bilateralna, która w decydujący sposób wpłynie na przyszłość integracji. Jeśli wspólnie wykorzystamy tę szansę, przesunięciu na wschód ulegnie punkt ciężkości UE, a Warszawa i Kijów dołączą do grona „głównych rozgrywających” we UE. Jeśli nam się nie uda i nasze państwa będą w nieskoordynowany sposób układać stosunki z resztą UE, to istnieje ryzyko, że będziemy funkcjonować jako unijne peryferia.

Obustronny wysiłek

Na szczęście jest na czym budować porozumienie, bo dotychczasowy bilans relacji polsko-ukraińskich, pomimo kryzysów, jest pozytywny.

Proces wciągania Ukrainy do UE rozpoczął rząd Donalda Tuska i inicjatywa Partnerstwa Wschodniego, którą skutecznie wypromował w Unii Radosław Sikorski. Jego misja, przy współdziałaniu z dyplomacjami Niemiec i Francji podczas Euromajdanu zimą 2013 r., doprowadziła do ucieczki skorumpowanego prezydenta Wiktora Janukowycza z Kijowa, w wyniku czego doszło do zbliżenia Ukrainy z Zachodem.

Lata rządów PiS miały ambivalentny wpływ na relacje polsko-ukraińskie. Odpowiadając na reakcję polskiego społeczeństwa wobec rosyj-

skiej inwazji na Ukrainę, rząd PiS udzielił wsparcia uchodźcom i przekazał Kijowowi sprzęt obronny o wartości 3 mld dol. Ten rzadki przypadek odpowiedzialnej polityki zagranicznej PiS zakończył się wraz z rozpoczęciem kampanii wyborczej, w trakcie której partia Jarosława Kaczyńskiego

razdanie bezpieczeństwem na obszarze od Władystoku do Vancouver. Traktat z 1992 r. nie wspomina o nic o członkostwie w UE i NATO. To dokument z innej epoki.

Tymczasem Polska i Ukraina już dziś mają znacznie bliższe relacje w tym obszarze, a powinni mieć jeszcze bliższe.

współpracy przemysłów zbrojeniowych, na której mogłyby zyskać obszary przygraniczne we wschodniej Polsce.

Wasze gleby, nasz PR

Polsko-ukraińskie stosunki gospodarcze są dynamicz-

prezes Agrounii Michał Kołodziejczak, postulując 20-letni okres przejściowy przed ewentualnym otwarciem polskiego i unijnego rynku na ukraińskie produkty.

Abstrahując od tego, że okresy przejściowe w UE wynoszą od pięciu do siedmiu lat, powstaje pytanie, czy okopanie

etnicznego klucza. Zbrodni dopuszczała się też strona polska, podczas tzw. akcji odwetowych w wykonaniu Armii Krajowej i później tzw. żołnierzy niezłomnych, aczkolwiek na dużo mniejszą skalę.

Sprawą wyjaśnienia tragicznych kart naszej historii powinna zająć się bilateralna komisja historyków, a jej rekomendacje winny być upowszechnione, włącznie z dostosowaniem podręczników szkolnych i programów edukacyjnych do uczenia historii zgodnie ze stanem faktycznym.

Szkoła Giedroycia

Po zakończeniu zimnej wojny relacje polsko-ukraińskie skorzystały na intelektualnej rewolucji, do której doszło w środowisku polskiej antykomunistycznej opozycji, pozostającej pod wpływem myśli Jerzego Giedroycia. W efekcie polska klasa polityczna odrzuciła rewizjonizm terytorialny i udzieliła pełnego wsparcia Ukrainie. Rząd Jana Krzysztofa Bieleckiego uznał niepodległość Ukrainy jako pierwszy na świecie, a w następnych latach doktryną Giedroycia kierował się praktycznie każdy polski rząd.

To nastawienie polskiej klasy politycznej jest doceniane w Ukrainie, gdzie Polacy są postrzegani jako najbardziej wiarygodny sojusznik.

Niemniej dotychczasowa dobra współpraca Warszawy i Kijowa wynikała przede wszystkim ze zgodności strategicznej i geopolitycznej. Dziś, kiedy Ukraina rozpoczyna proces zbliżenia z Unią Europejską, to już nie wystarczy. Nasze relacje gospodarcze, społeczne oraz obronne stały się gęste i bogate. To rodzi olbrzymią szansę dla obu krajów, które, współpracując, mogą stać się nowym motorem napędowym Unii. /©©

Marcin Zaborowski jest dyrektorem programu bezpieczeństwa w Instytucie GLOBSEC oraz wykładowcą na Uczelni Łazarskiego. W latach 2010-2015 był dyrektorem Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych (PISM)

Nowy motor UE



MATERIAŁY PRASOWE

MARCIN ZABOROWSKI

Tylko współpracując ze sobą, Warszawa i Kijów mają szansę dołączyć do grona „grupy trzymającej władzę” w UE i przesunąć punkt ciężkości Wspólnoty na wschód – przekonuje ekspert do spraw międzynarodowych.

ścigała się z Konfederacją o głosy antyukraińskiego elektoratu. Po 15 października tymczasowy rząd PiS nie zrobił nic, aby zakończyć protest przewoźników paraliżujący granice polsko-ukraińską.

Donald Tusk i Radosław Sikorski stają obecnie przed ogromną szansą skierowania tej relacji na tory trwałego porozumienia, które zapewni rosnący wpływ dla obu naszych krajów w rozszerzonej Unii. Aby taki scenariusz się ziścił i Polska z Ukrainą dołączyły do „grupy trzymającej władzę” w UE, niezbędny będzie obustronny wysiłek na rzecz trwałego podniesienia rangi tej relacji i oczyszczenia pola tam, gdzie istnieje taka potrzeba. Konkretnie, trzy fundamentalne obszary wymagają uwagi i nowych inicjatyw: bezpieczeństwo, gospodarka i historia.

Konieczne gwarancje

Zacznijmy od fundamentów, a więc aktualizacji traktatu polsko-ukraińskiego. Obecny pochodzi z 1992 r., kiedy III RP regulowała relacje z byłymi sowieckimi republikami: Białorusią, Rosją i właśnie Ukrainą. Geopolityczne ambicje tego dokumentu odnoszą się do Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, czyli utopijnego pomysłu Gorbaczowa postulującego wspólne za-

Od rozpoczęcia inwazji sojusznicy, w tym Polska, rozważają zaoferowanie Ukrainie gwarancji bezpieczeństwa. Gwarancje, o których mowa – a które są opisane w dokumencie autorstwa byłego sekretarza generalnego NATO Andersa Rasmussena oraz szefa gabinetu prezydenta Zelenskiego, Andrija Jermaka – nie oznaczają, choć nie wykluczają, bezpośredniego zaangażowania militarnego. Chodzi raczej o automatyczne sankcje wobec agresora oraz wsparcie Ukrainy dostawami broni, czyli to, co Polska i tak już robi.

”Sprawą rzezi wołyńskiej powinna zająć się polsko-ukraińska komisja historyków

Zapis tej natury powinien znaleźć się w nowym polsko-ukraińskim traktacie. Tym samym Polska stałaby się pierwszym państwem oferującym Ukrainie gwarancje bezpieczeństwa na drodze traktatowej. Nowy traktat powinien również nawiązywać do

ne, aczkolwiek niepozbawione problemów. Od 2022 r. Polska stała się największym partnerem handlowym Ukrainy (wcześniej byliśmy drugim lub trzecim). Ukraina jest mniej istotna dla wymiany handlowej Polski, ale po Rosji jest najważniejszym partnerem z byłego obszaru sowieckiego.

Jak wiadomo, bliskość naszych gospodarek rodzi również coraz więcej konfliktów interesów. W ostatnich miesiącach mieliśmy protesty rolników i blokadę granicy przez przewoźników. Bliskie relacje gospodarcze mają to do siebie, że poza wzajemnymi korzyściami rośnie też obszar potencjalnych konfliktów.

Rozwiązaniem w tej sytuacji może być tylko kompleksowe podejście do sprawy, które pozwoli na wcześniejsze minimalizowanie konfliktów czy nawet przekuwanie zagrożeń na nowe szanse. Przykładem jest rolnictwo. Polskie rolnictwo to obecnie jeden z najprężniejszych obszarów gospodarki, a wartość eksportu produktów rolnospożywczych sięgnęła w 2023 r. 47 mld euro. Uzasadniona w tym kontekście wydaje się obawa o wpływ członkostwa Ukrainy w UE na konkurencyjność polskiego eksportu rolniczego.

Mówił o tym nowy wiceminister rolnictwa, a do niedawna

się jest właściwą metodą obrony. Warto spojrzeć na ukraiński rynek rolny jako na potencjalny obszar współpracy i ekspansji polskich firm. Wiadomo na przykład, że choć rolnictwo ukraińskie korzysta z wysokiej jakości gleb, to ich firmy przetwórcze cierpią na zapóźnienie technologiczne, nie mówiąc już o skutecznym marketingu. To obszary, gdzie polskie firmy mają doświadczenie i technologie, które pozwalają im skutecznie konkurować na unijnym rynku.

Głośno o Wołyniu

Wreszcie mamy też temat zaszłości historycznych, który zatrzuwa nasze relacje. Wiedza i świadomość o rzezi wołyńskiej są w Ukrainie na niskim poziomie. Do dziś Kijów nie uznał oficjalnie tej zbrodni za zbrodnię ludobójstwa, choć zginęło w niej ponad 100 tys. osób mordowanych według